

Bez Granic smakuje najlepiej

Data publikacji: 5.10.2010 12:15

□

Rozmawiamy z Januszem Legoniem, dyrektorem festiwalu teatralnego „Bez Granic”, który startuje we wtorek (5 października) w Cieszynie.

Łukasz Grzesiczak: Teatr na granicy smakuje najlepiej?

Janusz Legoń: Być może. Już Piłsudski przekonywał, że to co najlepsze mieści się na obrzeżach. Granica jakoś zawsze inspiruje ludzi teatru. Granica to zmiana. A teatr wymaga zmiany czy też przemiany. Ten festiwal zaczynał się ponad dwadzieścia lat temu pod nazwą „Na Granicy”. Jego dzieje to też cykl różnych historii granicznych, kiedy ta granica naprawdę istniała. Wraz z wejściem do UE zmieniliśmy nazwę festiwalu na „Bez granic”.

Festiwal odbędzie się po raz 21.

Rzeczywiście nasz festiwal należy do tych imprez kulturalnych, które mają ugruntowaną tradycję. Natomiast, jak wszystko, potrzebuje odmiany. Tegoroczna edycja – chociaż skromna ze względów finansowych - zarysowuje kierunek rozwoju tego festiwalu, jaki, mam nadzieję, uda się prowadzić. Nie chcemy zamykać się tylko w grupie teatrów państw wyszehradzkich, ale spoglądamy na Europę Środkowo-Wschodnią, w kierunku dawnej monarchii austro-węgierskiej.

Co ciekawego czeka nas w tym roku?

Układając program tegorocznego festiwalu „Bez Granic” braliśmy pod uwagę trzy elementy: zamiar poszerzenia pola zainteresowań o inne kultury teatralne, jubileusz 1200-lecia Cieszyna oraz chęć pokazania tego, co naprawdę ciekawe we współczesnym teatrze. Zaczynamy 5 października we wtorek od projektu austriackiego...

...?

Z udziałem czeskim! Przedstawienie będzie po niemiecku, ale będą napisy, a dwoje spośród aktorów to członkowie Těšínského Divadla. Pokażemy „Dom na granicy” Sławomira Mrożka, który obchodzi właśnie 80. rocznicę urodzin. To sztuka o rodzinie, która odkrywa, że przez środek ich domu przechodzi państwowa granica.

Zaczną Państwo Mrożkiem, a później co ciekawego?

Teatr Korez pokaże sztukę „Kometa czyli ten okrutny wiek XX wg Jaromira Nohavicy” w Czeskim Cieszynie. Spektakl to realizacja piosenek Nohavicy w zupełnie innym stylu, niż zna je cieszyńska publiczność z „Cieszyńskiego nieba”. Myślę, że będzie ciekawie zobaczyć na jaki jeszcze inny sposób można zrobić teatr z Nohavicy.

Tego samego dnia – i to pasuje idealnie do jubileuszu 1200-lecia założenia miasta - spektakl, który czerpie temat z czasów bardzo dawnych, dokładnie z praskiej legendy o Golemie. Mało kto wie, że twórca Golema, rabin Macharal, urodził się w Poznaniu, był rabinem Moraw, dopiero potem zamieszkał w Pradze. Reżyserem tego widowiska – które odbędzie się na cieszyńskim Rynku – jest Lech Raczak - twórca Teatru Ósmego Dnia, dyrektor artystyczny festiwalu Malta w Poznaniu i legenda polskiego teatru alternatywnego. Zobaczymy to, co najlepsze w tej dziedzinie - wielkie machiny, widowisko pełną gębą, ekrany świetlne i różne takie rzeczy.

W czwartek chciałbym bardzo zachęcić do przyścia na przedstawienie M.H.L - przede wszystkim dlatego, że tytuł nikomu nic nie mówi i wymaga komentarza (śmiech). Także dlatego, że spektakl ten został niedawno wyróżniony najważniejszą teatralną nagrodą na Słowacji jako wydarzenie roku. Przedstawienie powstało na bazie autentycznych źródeł – listów pozostałych po Magdzie Husakovej-Lokvencovej, żonie Gustava Husaka:

przedwojennego czechosłowackiego działacza komunistycznego, w latach stalinowskich więzionego jak Gomułka za odchylenie, a później prezydenta „znormalizowanej” Czechosłowacji. Jego żona była pierwszą kobietą, która wykonywała zawód reżysera w Czechosłowacji.

Zapewne mógłby Pan opowiadać o każdym z tych spektakli. Niestety nie możemy. Na które – jeszcze jedno przedstawienie – zwróciłby Pan szczególną uwagę?

Myślę że na Ukraińców, którzy pokażą spektakl także dotyczący mitu. Do Cieszyna nasi wschodni sąsiedzi przywieźli przedstawienie „Bohdan”. Zgadnijcie o kim? Oczywiście o Chmielnickim. Nie spodziewajmy się jednak kostiumowej sztuki, to nie będzie „Ogniem i mieczem” w ukraińskiej wersji. To kawał dobrego teatru i ciekawe spojrzenie z „drugiej strony”.

Muszę zaprosić też na niedzielę na „Tak wiele przeszliśmy, tak wiele przed nami”. To jest rzecz, w której występują aktorzy profesjonalni na równi z tymi, którzy nie zajmują się teatrem zawodowo. Wszyscy spotkali się z reżyserem Piotrem Ratajczakiem i zaczęli sobie opowiadać o tym, jak wyglądało ich dzieciństwo w stanie wojennym. Powstał z tego spektakl o szkole, prześmieszny, groteskowy, przykładem może być nazwa organizacji konspiracyjnej którą uczniowie w tej klasie założyli: „MOST” czyli Młodzieżowa Organizacja Sadystyczno Terrorystyczna. Więc na „MOST” zapraszam w niedzielę.

21. festiwal to nie tylko spektakle...

Chcielibyśmy, by wokół tego festiwalu tworzył się ruch nowej dramaturgii w Środkowej Europie. Może się uda zorganizować międzynarodowy konkurs na dramat, który miałby finał w czasie festiwalu?

Zapraszam także na spotkania z twórcami, warsztaty i koncerty. Szczególnie interesująco zapowiada się koncert z okazji czwartej rocznicy śmierci Marka Grechuty. 9 października w Krakowie, a u nas – 10 października zagra zespół „Dzień Dobry” z rewelacyjnym materiałem „Dzień Dobry Panie Marku”. W piwnicy „Stary Targ” w środę i piątek zupełnie inne, offowe klimaty muzyczne.

Myśli Pan już o kolejnym, 22. festiwalu?

Oczywiście. Ta edycja sygnalizuje kierunki, w którym chcielibyśmy żeby festiwal się rozwijał. Czy mamy rację? Państwo zagłosujecie nogami. Chcielibyśmy, żeby Cieszyn bez granic, podobnie jak festiwal teatralny „Bez granic” był nie tylko miejscem oglądania świetnych przedstawień, ale stał się także miejscem spotkania ludzi teatru, autorów, tłumaczy. Sygnałem, jak to może wyglądać, są czytania dramatów w Teatrze CST Bogusława Słupczyńskiego.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak

[Więcej o festiwalu](#)